Nr 38. Kraków 17 Lutego — Sobota. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20a i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. & Cow.

Kraków 16 lutego.

Więc już nie o kwestyi galicyjskiej, nie o elaboracie mówić wypada, ale o nowelli do ustawy o wyborach przymusowych z konieczności, o tak zwanem *Nothwahlgesetz*. A spieszyć się trzeba, bo wczoraj już miał odbyć wydział konstytucyjny posiedzenie, na którem, gdy w podkomitet bawić się nie chciał, obrany referent p. Weeber miał złożyć sprawozdanie. Wczoraj już może wydział potwierdził sprawozdanie, i wątpić nie można, że większość oświadczyła się za ustawą — w konieczności mającą jedyny powód, racyę i podstawę. Przyznać trzeba, że rzeczy szybko idą i wydział może śmiało sobie powiedzieć, że nie sami tylko „umarli prędko jeżdżą" — jak pisał Bürger.

Nowella w pierwszem wydaniu była potworną: na to zgodzono się powszechnie, nawet wydawcy jej, to jest dzienniki wiedeńskie. W drugiem wydaniu, to jest w tem, w jakiem się ukazała w przedłożeniu rządowem, jest tylko rozszerzeniem ustaw konstytucyjnych poprzednio już wydanych w przedmiocie wyborów bezpośrednich. Na nicby się nie przydało wykazywać, że mniej jeszcze od tamtych zgadza się ona z prawdziwym duchem konstytucyonalizmu, że więcej od nich ścieśnia wolność wyborców i wybranych, wszak sama się przyznaje, że jest przymusową. Nosi ona na sobie niezaprzeczoną cechę szykany parlamentarnej, mieści w sobie niemałą dozę arbitralności, reprezentacyjnej formie rządu całkiem nieodpowiedniej. Wszakże pomimo tych wszystkich stron bardzo ujemnych, mogłaby nowella nie wywoływać stanowczej opozycyi, przynajmniej u przeciwników secesyi, gdyby występowała tylko po prostu jako potrzebny środek dla rządu, a nie jako narzędzie dla stronnictwa.

Niepodobna jednak w innym widzieć ją charakterze. Wszak sam minister oświadczył, że jest konieczną tylko, aby zabezpieczyć komplet Rady państwa. Owa więc konieczność, od której ustawa bierze swoje nazwisko, i która, powtarzamy, jest jej racyą bytu i podstawą, odnosi się wyłącznie do Rady państwa. W tych wyrazach leży przyznanie się, że do utrzymania Rady państwa potrzebny jest przymus. Więc konstytucya tylko na podstawie przymusu ma być opartą? Tak chcą wiernokonstytucyjni, to wiemy, a Rada państwa musi mieć komplet zapewniony, bo jak pisze dziś jeden z centralistycznych dzienników, jest to punkt oparcia dla archimedesowego drąga, którym podważymy gmach opozycyi narodowców, feudałów i deklarantów, i rozwalimy go w gruzy. Radę państwa mieć musimy, woła stronnictwo mające w niej większość, mieć musimy *à tout prix*, choćby przez przymus, choćby przez *Nothwahlgesetz!* Jest więc nowella narzędziem stronnictwa; środkiem zaś dla rządu czyli ustawą jest o tyle tylko, o ile rząd na tem stronnictwie się opiera, a konieczności innej nie ma, tylko ta, że się na innem oprzeć nie chce.

Co więcej, ma ona posłużyć tylko za narzędzie dla dopięcia celu, do którego dąży to stronnictwo, do bezpośrednich wyborów; bo za pomocą nowelli, przyznają sami wiernokonstytucyjni, nie przełamią opozycyi czeskiej. Na to potrzeba reformy wyborczej, trzeba dojść do dwóch trzecich części głosów w tym kompletnym Reichsracie. Przeciw komuż więc skierowana nowella, jeżeli nie przeciw innym narodowcom, mianowicie Polakom? A przynajmniej na kogóż obrachowane jej przedłożenie w tej chwili? Odroczenie elaboratu na wtorkowem posiedzeniu wydziału dowiodło tego widocznie. Polacy głosami swemi mogliby sprowadzić ową pożądaną większość, konieczną zarówno dla nowelli jak dla wyborów bezpośrednich. O nowellę więc przez ugodę traktować wypada, aby posłużyła do ugody, jak później ugoda do wyborów bezpośrednich posłużyć ma.

Czy w planie tym przez stronnictwo obmyślanym i bardzo widocznym, postanowiono, że bez nowelli nie ma ugody — przesądzać nie chcemy. Lecz w każdym razie, któż nie widzi, że delegacyi nic innego nie pozostawało, jak oświadczyć, że przeciw nowelli głosować będzie. Nie dała się delegacya złudzić obietnicą, i czemś więcej, przyrzeczeniem, że ustawa ta Galicyi obchodzić nie będzie, że ustęp pierwszy rezolucyi zapewniający sejmowi sposób wyborów, będzie uwzględniony po przyjęciu nowelli. I słusznie, bo czy można liczyć na ugodę? A gdyby i przyszła do skutku, czy ma służyć za narzędzie do wyborów bezpośrednich dla innych, co nastąpićby musiało w razie, gdyby się utrzymał warunek, że Galicya nie bierze udziału w obradach Rady państwa w sprawach jej nie tyczących?

Wrócić nam później wypadnie do owego fatalnego zwrotu w elaboracie ku Radzie państwa ściślejszej i pełnej. Teraz podniesiemy tylko jeszcze wniosek p. Grocholskiego, którym tenże w razie przyjęcia nowelli zawarował prawa sejmowe, żądając, aby mandat na mocy nowej ustawy uzyskany kończył się za pierwszem zwołaniem sejmu. Wątpimy, aby wniosek utrzymał się, bo nowella jest narzędziem stronnictwa, będzie więc utoczonem tak, aby najlepiej przystawało do ręki. Ale wniosek ten słusznie podnoszą dzienniki jako dowód, że Polacy opuścić Rady państwa nie zamierzają. Polacy wiedzą dobrze, że nieobecność ich byłaby kłopotem, co najwięcej chwilowym dla widoków stronnictwa, zostawiając mu później całkiem wolną rękę. Nieobecność Polaków mogłaby stać się jedynie kłopotem i wielkim dla hr. Andrassego z powodu delegacyj wspólnych. Ale obecność delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa jest właśnie przeszkodą, która zmusza stronnictwo wiernokonstytucyjne do tych manewrów, jakich jesteśmy świadkami.

Ministerstwo oświadczywszy gotowość przeprowadzenia reformy wyborczej, żądało od wydziału zaufania. Nie wątpimy, że je otrzyma, i nowella przyjętą zostanie, jeżeli już nie została. Na jakie głosy rachuje rząd w Izbie, aby mieć potrzebną dla nowelli większość, odgadnąć trudno. Dzienniki atoli wiernokonstytucyjne idą tak daleko, iż jedyną ich troską, aby po uchwaleniu nowelli nie przyszło kiedyś inne ministeryum *à la* Hohenwart, któreby tę ustawę przymusową na Niemcach dla rewizyi konstytucyi wyzyskało. Że one coś takiego przypuszczają w chwili obecnej, mocno nas dziwi, tak jak dziwić ich nie może, że sobie tego życzymy.

Wiadomość o utworzeniu akademii nauk w Krakowie przyjętą została przez Rusinów prawdziwych z życzliwością, jakiej słusznie spodziewać się było można od naszych pobratymców. Szczere uczucia przyjaźni, istotna chęć zgody nie mogą się powodować zawiścią lub zazdrością, przeciwnie powodzenie jednego brata, musi radować całą rodzinę. Mamy tego najlepszy dowód w artykule *Osnowy*, która tak się wyraża:

My Rusini nie mamy żadnego powodu zazdroszczenia Polakom tego daru łaski monarszej, ani nie widzimy w nim jakiegoś odznaczenia narodowości polskiej przed ruską, albowiem nasz Najjaśniejszy Monarcha z jednakową życzliwością pamięta o najpierwszych potrzebach naszej narodowości. I tak przytaczamy tylko jeden fakt, że w roku poprzednim, kiedy nasze stowarzyszenie *Proświta* w uznaniu naglącej konieczności wydania książek naukowych ruskich dla szkół średnich, zabrawszy się do ich przygotowania, odniosło się do Monarchy o zapomogę, Jego Cesarska Mość najłaskawiej postanowił, wynagrodzić autorów książek wydanych przez *Proświtę* z funduszów państwowych, co też i dzieje się. Jest to dar Monarszy, odpowiadający najbliższej teraz potrzebie naszej narodowości, mającej na przyszłość wielkie znaczenie, za który Rusini żywią dla Cesarza serdeczną wdzięczność.

Przytem nasze stronictwo ruskie stanęło na tym punkcie widzenia rzeczy, że narodowość polska jest bratnią względem Rusinów, i dalecy od zawiści życzymy jej po bratersku najlepszego powodzenia.

Kraków był niegdyś kolebką oświaty, z której czerpali i nasi przodkowie, teraz zaś jest Kraków kolebką wzajemnego obu narodowości zbliżenia. Wszystko co od Krakowa pochodzi tchnie zgodą, przyjaźnią i braterstwem. Ileśmy razy słyszeli szanownych mężów przemawiających za wymierzenie nam sprawiedliwości, najczęściej pochodzili oni albo z Krakowa, albo z jego okolic, albo chociaż z zachodniej części kraju. Na uniwersytecie w Krakowie z własnej inicyatywy zaprowadzono egzamina dla wykładowego języka ruskiego, czego nie widzimy na tutejszym lwowskim uniwersytecie. Otóż pozwolimy sobie wyjawić tu jedno żądanie i mamy nadzieję w jego spełnienie, mianowicie: aby w nowo założonej akademii nauk w Krakowie, która przy wspólności naszego kraju, ma znaczenie instytucyi krajowej, język i literatura ruska znalazły odpowiednie stanowisko.

Nie pierwsi z Rusinów to wypowiadamy. Nasz wicemarszałek Ławrowsski wypowiedział to w sejmie podczas rozpraw adresowych; jest to zdanie wszystkich Rusinów, co tem pewniej możemy powiedzieć, gdy nawet posłowie ruscy pomimo antagonizmu i opozycyi w innych kwestyach, kiedy tylko chodziło o Kraków głosowali zawsze *za*, jak np. przy subwencyi na odbudowanie sukiennic, na kościół Maryacki, na ołtarz Wita Stwosza, dla szkoły agronomicznej itd.

Niech duch Wielkiego Władysława Jagiełły, który mówił po rusku, czuwa nad miastem Krakowem swoją stolicą, i jak niegdyś Jagiełło pod Grünwaldem ocalił całą Słowiańszczyznę od zagłady przez niemieckich Krzyżaków, tak dziś niech duch jego ożywiający Krakowian przynosi pomoc, dla tej prawdziwej Rusi, którą Jagiełło kochał całą siłą swego męskiego serca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 lutego.

Sprawa ugody z Galicyą nietylko nie postąpiła w ostatnich dwóch dniach naprzód, ale można śmiało powiedzieć, że się cofnęła niemal na podobne stanowisko na jakiem stała dwa lata temu. Jak wówczas tak też i dzisiaj partya wiernokonstytucyjna nie ma innego widoku jak tylko wyzyskiwanie delegacyi polskiéj na rzecz swoich egoistycznych celów, działa względem nas z widocznem brakiem dobréj wiary i o zawarciu ugody z Galicyą na seryo nie myśli. Każdy kto zna trochę zwykły sposób działania i cele tutejszych doktrynerów ze szkoły Herbsta *et consortes*, musi widzieć, że chcieliby oni doprowadzić delegacyę naszą do popierania nowelli o wyborach z konieczności, za cenę saméj obietnicy małoznaczących ustępstw sformułowanych w znanym elaboracie subkomitetu. Gwarancyi jednak dotrzymania tych obietnic nie dają żadnych, tak że nawet w razie gdyby delegacya nasza głosowała za nowellą, to jest dała centralistom w rękę nową broń przeciwko sobie saméj, to i wówczas odrzucenie przez nich elaboratu podkomitetu i zerwanie ugody z Galicyą, nie byłoby wcale rzeczą nieprawdopodobną. Ciało w którem téj wodzą pp. Herbst i Tinti nie może i nie powinno wzbudzać w nas wielkiego zaufania, niespodziane cofnięcie elaboratu podkomitetu z porządku dziennego komisyi, i przystąpienie uprzednie do rozpraw nad nowellą wyborczą, dowodzi jasno, że centralistom chodzi jedynie o eksploatacyą naszéj delegacyi i o postawienie jéj w najfałszywszéj pozycyi. Manewr dość podstępny ze strony centralistów jest tu oczywisty, a wobec podobnego stanu rzeczy mimowolnie nasuwa się pytanie, czy z nieprzyjacielem podobną walczącym bronią ugoda jest możliwą? Nie chcąc uprzedzać wypadków, które mogą się niespodziewanie na lepsze zmienić, powstrzymać się wypada z odpowiedzią na to pytanie, trzeba jednak, aby kraj był przygotowany na wszelkie ewentualności i aby myślano, póki jeszcze czas, o nowych wyborach, gdyż rozwiązanie sejmu nie jest wcale nieprawdopodobnem.

Położenie delegacyi naszej może jeszcze nigdy tak trudne jak teraz nie było, gdyż ma ona do czynienia z przeciwnikiem zaufanym w swej przemocy, który pragnąc w gruncie zerwania ugody, okrywa się pozorną chęcią pojednania dla tego, aby całe *odium* rozbicia się ugody galicyjskiej na naszą zrzucić delegacyę. Każdy zrozumie, jakie z zerwania układów płyną dla kraju następstwa, i dla tego nikt się dziwić nie będzie, że delegacya nasza, przed powzięciem stanowczego postanowienia, namyśla się i obraduje prawie *en permanence*.

Sytuacya zmieniła się w dwóch ostatnich dniach zupełnie; nic więc dziwnego, że i postanowienia powzięte przed dwoma dniami, muszą także zupełnej uledz zmianie. O ile wiem, a zdaje mi się, że dobrze jestem poinformowany, do chwili obecnej delegacya nie zdecydowała jeszcze nic stanowczego względem stanowiska, jakie zajmie wobec nowego zwrotu w usposobieniu większości parlamentarnej i rządu. Dwa posiedzenia delegacyi, które odbyły się wczoraj, wykazały tylko, że opinie są w jej łonie dość podzielone w tej kwestyi, a dopiero posiedzenie jej trwające w chwili, gdy list ten kończę, doprowadzi do sformułowania ostatecznego *modus procedendi*.

W ostatnich dwóch listach moich wspominałem o namiętnie nieprzychylnem usposobieniu całej prasy centralistycznej dla sprawy ugody z Galicyą. Dziś zwracam uwagę na artykuł wstępny *Deutsche Zeitung*, organu skrajnej lewicy, który stanowi pocieszający objaw, gdyż dowodzi, że i między centralistami są ludzie zdrowo się zapatrujący na konieczność i pożyteczność dla samych Niemców zakończenia sporu z Polakami. *Deutsche Zeitung* potępia cofnięcie z porządku dziennego komisyi, elaboratu podkomitetu, twierdzi, że bez zjednania sobie Polaków rząd nie jest w stanie przeprowadzić żadnej zmiany konstytucyjnej, i radzi usilnie, aby większość poprawiła błąd popełniony, i przystępując niezwłocznie do obrad nad sprawą galicyjską, zjednała Polaków dla sprawy nowelli wyborczej. Artykuł powyższy zrobił pewne wrażenie między centralistami i wywołał wielkie niezadowolenie między starą gwardyą mameluków Herbstowskich. Chcąc zamanifestować niezadowolenie swe przeciw tak zwanym *Jungdeutscherom*, jeden z ultra-centralistów powitał dziś wchodzącego na posiedzenie komisyi posła Zyblikiewicza zapytaniem, czy artykuł *Deutsche Zeitung* nie wychodzi przypadkiem z pod jego pióra.

Dziś wieczorem komisya konstytucyjna obradować będzie nad nowellą wyborczą, i zapewne przyjmie projekt rządowy bez wielkich zmian.

Berlin 14 lutego.

(!) Przy trzeciem czytaniu ustawy o nadzorze szkolnym odniósł rząd świetniejsze zwycięstwa, aniżeli się tego powszechnie spodziewano. Bo też rząd użył wszystkich możliwych sposobów do zapewnienia sobie większości. Kilkunastu posłów głosowało pod naciskiem rządu za projektem ustawy. Udział, jaki brał w obradach minister Falk, a głównie kanclerz Bismark, dowodzi, jak dalece rządowi chodziło o przeprowadzenie tej ustawy, która w jego ręku stać się może niebezpieczną bronią.

Przy trzeciem czytaniu partya rządowa wzrosła blisko o 30 głosów. Powodem tego było przejście kilku konserwatystów do obozu ministeryalnego, powtóre, nieobecność kilkunastu posłów. Z Polaków nieobecnymi byli przy trzeciem czytaniu pp. Łyskowski, Rutz, Wegner i Schröder.

W izbie panów gotują się także katolicy i konserwatywni członkowie do walki. Słyszałem, że jeden z polskich członków tej izby zabierze głos. W kołach przeciwnych ustawie uchwalonej w izbie niższej sądzą powszechnie, że izba panów odrzuci takową. Gdyby w istocie to nastąpiło, zamianuje król kilku lub kilkunastu stosownie do potrzeby nowych członków, którzy przechylą zwycięstwo na stronę rządu. Podobny manewr dostawy nowych członków, zwany *Pairsschub* zdarzył się już przed kilkoma laty, zdaje mi się, że przy ustawie o podatku gruntowym. Jak już wczoraj pisałem izba nie dopuściła do głosu posła Kantaka, który miał odpowiedzieć na zarzuty ks. Bismarka. Podobna negacya wolności słowa ze strony izby, której większość mieni się być liberalną, robi wrażenie prostego gwałtu.

Przedwczoraj na posiedzeniu koła polskiego odczytał p. Kantak kolegom ważniejsze ustępy swej mowy, poczem odbyła się nad niemi dyskusya. O ile słyszałem, mowa p. Kantaka miała być nacechowana wielką godnością. Izba przyjmując umyślnie wniosek o zamknięcie obrad, okazała się w wysokim stopniu niesprawiedliwą. Obecnie załatwi sejm kilka spraw mniejszej wagi, poczem przystąpi do ordynacyi powiatowej.

Z Wołynia 8 lutego.

Po wysłaniu listu z d. 1 b. m. doszedł mię numer *Czasu* zawierający korespondencyę z Rzymu z d. 25 stycznia, wyjaśniającą jak stoi w Rzymie kwestya wprowadzenia języka moskiewskiego do obrzędów kościoła katolickiego w ziemiach polskich i w państwie moskiewskiem. Oczywiście, że nic innego nie mogliśmy się spodziewać i oczekiwać, jak tylko macierzyńskiéj troskliwości Stolicy Apostolskiéj o wierną córkę kościoła, jaką była i jest zawsze Polska. Lecz z drugiéj znowu strony, znając moskiewskie fałsze, przewrotność i zdradę, jakże się nie było obawiać by nie nadużyto dobréj wiary Stolicy Apostolskiéj, sama bowiem jéj gorliwość o rozkrzewienie wiary św. po schizmatyckiéj Moskwie, mogła być niebezpieczeństwem, gdyby w języku moskiewskim słowo Boże w kościele katolickim opowiadane było, jakoteż i inne obrzędy w tymże języku dopełniały się.

List więc z Rzymu obawy nasze ukoił: a choć *Gazeta Narodowa* czyniąc wzmianki o rokowaniach moskiewskich w Rzymie, nie podziela zdania rzymskiego waszego korespondenta, dodając, że skoro Stolica Apostolska odwołuje się do biskupów miejscowych, aby ci poświadczyli czy są w rzeczy saméj Rosyanie katoliccy w ich dyecezyach, łatwo stać się może, iż oni dadzą odpowiedź twierdzącą. *Gazeta Narodowa* chcąc wyraźnie prześcignąć w gorliwości swéj o kościół katolicki w ziemiach polskich samą Stolicę Apostolską, utrzymuje, że Moskwa łatwo znajdzie pomiędzy duchowieństwem naszem Niemekszów lub Żylińskich i żądane przez Rzym ich poświadczenie otrzyma, i Stolicy Apostolskiéj przedstawi.

Dzięki niech będą Bogu, tak u nas nie jest: w naszéj dyecezyi ani Niemekszów ani Żylińskich nie mamy. Pomiędzy zaś biskupami żadnego Staniewskiego. Nadto gdy wszyscy biskupi są na wygnaniu, któż więc mocen będzie bez nich dać

Część literacko-artystyczna.

KRÓLIKOWSKI KAROL.

(Nekrolog.*)

Królikowski Karol pochodził z ubogiej szlacheckiej rodziny; przyszedł na świat dnia 30 października 1806 r. w obwodzie Łukowskim, województwa Podlaskiego, w mieście Łaskarzewie, gdzie wtenczas mieszkali rodzice jego, ojciec Antoni i matka Justyna z domu Krzewicka, których był pierworodnem dziecięciem.— Szkoły odbył we własnem województwie, w Węgrowie, dokąd później młodsi jego przybywali bracia. — W 1823 roku, młodzieniaszka jeszcze, wyprawił go ojciec do Warszawy, aby chleba dla siebie szukał, a rodzeństwu z czasem mógł stać się pomocą. Przykładając się z razu do prawa, młody Karol za poradą sprzyjającego mu szczerze mecenasa Charszewskiego wszedł do Izby obrachunkowej, w której obowiązek podrachmistrza przy kontroli pełnił, i to miało stać się cichym jego na przyszłość zawodem. Rozpatrzywszy się trochę w życiu, nalegał na ojca, aby młodszych braci na kończenie szkół do Warszawy przysyłał; a gdy szczupłe środki rodziców na taki wydatek nie pozwalały, zobowiązał się z własnej pensyi przychodzić w pomoc tym potrzebom, i sprowadziwszy do siebie trzech młodszych braci, był odtąd ich opiekunem i w części żywicielem, aż do chwili, kiedy noc listopadowa o całej jego przyszłości inaczej zawyrokować miała. Dwudziestoczteroletni Karol z całym zapałem poślubił narodową sprawę; w grudniu już wszedł jako kanonier do artyleryi gwardyi narodowej warszawskiej, a gdy kroki wojenne rozpoczynać się miały, zapragnął znaleźć się zaraz na linii bojowej. Nie chciał widocznie zawodu zmieniać, może spodziewał się po wybiciu się ojczyzny wrócić napowrót do swego rachmistrzostwa, bo 20 lutego 1831 r. wziął tylko urlop nieograniczony z Izby obrachunkowej, i tegoż dnia mianowany podporucznikiem, przeznaczonym został do 2 pułku piechoty liniowej. Jakkolwiek bądź, ten szczegół zażądanego urlopu wskazuje nam, że powołania do stanu wojskowego w sobie nie czuł, i bez osobistych widoków zaciągał się do szeregów; szedł, bo Ojczyzna potrzebowała wszystkich swych synów. Z pułkiem swoim odbył całą kampanią: był w bitwach pod Janowcem, Chodczą, Lipskiem, Łagowem i Pińczowem, i d. 26 września jako porucznik korpusu jen. Rożyckiego wszedł do Galicyi i ztamtąd wraz z innymi na pielgrzymstwo się udał. Na tem skończyła się pierwsza epoka, właściwa epopea w życiu Królikowskiego; nie odznaczona żadnym wielkim czynem ani nawet blizną miała w sobie rzecz najwyższą, bo dobrowolnie z życia uczynioną ofiarę dla Ojczyzny. Bogu się podobało, że tej ofiary nie przyszło mu spełnić wtenczas, ale w duchu była ona dokonaną, i dla tego podniosła i uszlachetniła dalsze życie, zostawiła mu piętno na zawsze, do nowych w tym kierunku nawoływała obowiązków, jak to sam Karol często później powtarzał.

Życie jego na wychodztwie nie obfituje w wypadki; daleko mniej wędrowne było niż wielu z jego towarzyszy; nie brał on osobiście udziału w żadnej wyprawie, nie widziano go nie tylko w Sabaudyi, ale nawet później w W. Ks. Poznańskiem, nie był z legionistami naszymi ani we Włoszech, ani w Krymie; czterdzieści lat spędził w granicach Francyi, a trzydzieści kilka w samym Paryżu; nie zewnętrzne też wypadki lub przygody stanowią interes tego życia, ale proces odbywający się wewnątrz, który po latach, skromnego podrachmistrza Izby Obrachunkowej i nieodznaczonego niczem porucznika 22go pułku piechoty, wyrobił na jednę z wybitnych bardzo postaci na wychodztwie. Stanąwszy na ziemi francuskiej, miał sobie Królikowski razem z wielu kolegami wyznaczone na mieszkanie miasto Avignon, gdzie utworzony został jeden z licznych zakładów emigracyjnych (*dépot*) i tam dwa pierwsze lata pielgrzymstwa spędził. W zakładach tych rozwinęło się osobne, swego rodzaju życie. Niedawną jeszcze walką rozgrzani, przyjęciem jakiego doznawali w pochodzie przez Europę upojeni, pełni otuchy, że niezwłocznie do boju napowrót powołani będą, upokorzeni w gruncie przedwczesnem zaniechaniem walki, a tymczasem tęsknotą dojęci, bezczynnością trawieni, koszarowe życie bez jego surowości i zatrudnień pędzący, przy wspólnym zazwyczaj stole i w jednych zbierający się kawiarniach, wojskowi nasi znajdowali w politycznych dyskusyach pokarm dla umysłów, sposób zabicia czasu i rodzaj gorączkowego zatrudnienia. Wśród społeczności niedawnemi jeszcze wypadkami wstrząśniętej, natrafiali na różne prądy, spotykali obce sobie dawniej rewolucyjne idee, które w warunkach życia, o jakich wspomnieliśmy, porywały ich, znajdując jeszcze przyjaźny grunt dla siebie w anarchicznych nawyknieniach, jakie nosiliśmy we krwi naszej. Rozgorączkowanie było ciągłe — stan wrzenia nie ustawał, a podtrzymywały go komitety paryskie odezwami swojemi i przysyłanymi nawet często emisaryuszami. Żywa natura Królikowskiego nie mogła pozostać bierną lub obojętną wśród takich żywiołów; owszem, rozpaliła się bardziej pewnie niż wielu innych, był też jednym z najżarliwszych mowców na posiedzeniach i zgromadzeniach ogólnych, twórcą najskrajniejszych nieraz projektów i wniosków. Zdarzyło się nawet, że we wrześniu 1832 r. jedna z licznych wówczas komisyj przez powszechne głosowanie wybieranych, domagała się aby nasz Karol, ze trzema innymi oficerami, „jako główne narzędzie niepokoju i niesnasek" z Awinionu wydalonym został. Nie był on jednak i wtenczas wichrzycielem na swoją rękę, tak zwanym *menerem* rewolucyjnym, władzy dla siebie wówczas jak nigdy później nie szukał, wielkiej niepodległości charakteru do żadnej partyi się nie zapisał, żeby się nikomu nie oddać w poddaństwo, ale sam w sobie do równowagi jeszcze nie był przyszedł; paliły się w nim żywioły, przeznaczone z czasem na szlachetny przetopić się kruszec.

Wielu wtenczas wychodźców naszych wędrowało po Francyi, to szukając zatrudnienia, to odwiedzając bliższych sobie braci; przyjętym powszechnie i święcie spełnianym był zwyczaj, że wędrowcowi takiemu w zakładzie, do którego przybył, nie pytając o jego polityczne wyznanie, dawano dwudniową gościnę i zapas na drogę do najbliższego zakładu. Tak podróżując Królikowski zwiedził Tuluzę, i inne sąsiednie zakłady, a niebawem ujrzano go nawet w Paryżu, gdzie w tenczas wychodztwo nasze politykowało i komitetowało najzawzięciej. W sobie skupiony, przysłuchiwał się Królikowski rozmaitym dyskusyom, czasem, gdy mocniej był poruszony, z gorącem słowem i żywym gestem wybuchnął i ucinał rozmowę, wychodził. Nie długo jednak w Paryżu bawił; rząd francuski chcąc zmniejszyć liczbę wychodźców w stolicy, wielu z nich do departamentów rozjechać się polecił, a spotkało to i naszego Karola, zwłaszcza że niedawno z prowincyi przybyłego. Wyruszył na południe, tym razem ku granicom Hiszpanii, do dawnej Gaskonii. Uwoził jednak w sobie zadatek nowego życia, bo dusza jego w czasie tego pobytu silnie potrąconą została. Bawił wtenczas w Paryżu Adam Mickiewicz, trzymający się zupełnie na uboczu od wszelkich robót politycznych i komitetów, w najżywszem podniesieniu religijnem; potrzeba wyższego wewnętrznego życia budziła się w kilku zbliżonych do niego ludziach; najmocniej nią przejęty był Bohdan Jański, a ten drugich w temże uczuciu chciał podnieść. Z wielką miłością skupiał około siebie podobnie czujących, rozżarzał napotykane w innych duszach iskierki; jedną z dusz, które się przy zetknięciu z nim poruszyły, była dusza naszego Karola.

Zwiedziwszy na południu zakłady wychodźców w Mont de Marsan i Dax, zatrzymał się czas dłuższy w Bordeaux, ale już mniej daleko niż dawniej do zgromadzeń publicznych należał; owszem, postanowił zająć się jakiem rzemiosłem dla zarobienia na życie i wyuczenia się czegoś, coby za powrotem do ojczyzny przydatnem dla niej być mogło. W tym celu wszedł do drukarni, i oddał się tej pracy z całą właściwą sobie energią. Z żołnierza i czasowego trybuna został, jak sam siebie nazywał, d r u k a r c z y k i e m. Po kilku miesiącach, w niewielkiej drukarni stał się wszystkiem; składając czcionki, układając stronnice, odbijając arku-

*) Wspomnienie to pośmiertne pióra Br. Zaleskiego przeznaczone jest do przyszłego Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, którego wydaniem zajmuje się J. K. Żupański w Poznaniu.

świadectwo takowe? Nikogo zaś z kapłanów naszych Moskwa dotąd skłonić nie zdołała, aby się na to zgodził, czego dowodem jest samo prześladowanie jakiego teraz duchowieństwo katolickie w całym kraju doznaje.

Moskwa jednak nigdy nie przebierając w środkach, aby bądź co bądź trafić do celu jaki sobie zamierzyła, i tu gotowa dopuścić się gwałtu, choć tego nie przypuszcza wasz korespondent rzymski. Zuchwalstwo jej jest bez granic. A uczyni to tem śmielej, że się w dzisiejszym wieku nie obawia wojny krzyżowej. Dziś jeszcze nie traci ona nadziei, że się jej uda nakłonić Stolicę Apostolską do przyzwolenia na to jej wymaganie. Nie dopuszczając zaś naszemu duchowieństwu bezpośredniego znoszenia się z Rzymem chce się trzymać rządowéj drogi starając się oto, aby Stolica Apostolska to za prawdę miała, o czem tylko na tej urzędowéj drodze będzie zawiadomioną.

Ze zaś pomimo takich surowych zakazów dochodzą do Stolicy Apostolskiéj wieści o ucisku jakiego doznaje kościół katolicki pod panowaniem moskiewskiem, całą więc złość i zajadłość swoją zwróciła przeciw duchowieństwu naszemu z którym nic sobie poradzić nie może; i zawsze podejrzywając go o tajemne znoszenie się z Rzymem pewne, że ztamtąd ono czerpie otuchę i dla tego w nieugiętym trwa oporze.

Samo przerzucanie księży z jednych do drugich parafij nie w innym czynione jest celu, jak dla przerwania tego łańcucha komunikacyjnego dosięgającego Rzymu. Tej obawie przypisać też należy wydany surowy zakaz księżom wydalania się za obręb swojej parafii. W ogóle duchowieństwo katolickie otoczone jest nieustannem szpiegostwem nietylko w domach własnych lecz nawet w kościołach. Śledztwo i częste rewizye w domach naszych kapłanów są na porządku dziennym; czujność i przebiegłość rządu wysila się i wyczerpuje, a gdy nic odkryć nie może, w tem większą złość i zawziętość przeciw duchowieństwu naszemu wpada.

To też pomimo, że ani strachem i przerażeniem, ani środkiem moskiewskiem obietnicami duchowieństwo nasze skłonić się nie dało do wprowadzenia języka moskiewskiego do obrzędów kościelnych, Moskale nie dają jeszcze za wygraną i wyszukują coraz nowych sposobów. Pomiędzy naszymi kapłanami są niektórzy noszący cudzoziemskie nazwiska. Na nich więc rząd zwrócił uwagę, rozumiejąc, że jako cudzoziemcy łatwiéj do tego skłonić się dadzą, i na nich cały nacisk skierował. Lecz i tu mu się nie udało. Z pomiędzy kilku przykładów jeden tylko przytoczę.

Po odebraniu kościoła w Oleksińcu proboszcz tamtejszy ksiądz Bondini przeniesiony został na proboszcza w Kupielu miasteczku Konstantynowskiego powiatu. Razu jednego dla potrzeby parafialnéj w konsystorzu wypadło mu być w Żytomierzu, gdzie go jeneralny gubernator zawołał do siebie. Rząd podejrzywając go, że wiezie z sobą korespondencyę biskupa Borowskiego dla przesłania jéj do Rzymu wysłał za nim żandarmów, którzy po przybyciu jego do domu zrobili najściślejszą rewizyę i wszystkie papiery zabrali. Szczególnem nic nie znaleziono. Jenerał gubernator zawiedziony w nadziejach ujęcia komunikacyi biskupa z Rzymem rozkazał przenieść ks. Bondiniego z Kupiela w głębokie Polesie to jest do powiatu Owruckiego. Nadesłany rozkaz zastał ks. Bondiniego przy śmiertelnie chorej matce, której nie mogąc odstąpić, prosił jenerał gubernatora, aby mu pozwolił zostać na miejscu do czasu jéj ozdrowienia. Ten rozkazał mu się stawić do Kijowa, i tam zaczął mu robić propozycye, aby przyjął moskiewskie książki do nabożeństwa i język moskiewski w kościele zaprowadził, obiecując mu, że nietylko zostawi go w Kupielu, lecz szczególne łaski rządu mu zapewni. Ks. Bondini ani groźby się nie uląkł ani obietnicami uwieść się nie dał. W końcu zapytał go jenerał gubernator czy po przybyciu do Kijowa widział się z kim z duchowieństwa? Gdy ks. Bondini oświadczył, że nikogo z księży nie widział, tylko przed jenerał gubernatorem po przybyciu do Kijowa się stawił, jenerał gubernator pochwaliwszy to, najsurowiéj zalecił, aby ks. Bondini nie widział się ani w powrocie swym przez Żytomierz z nikim z duchowieństwa się nie komunikował, po powrocie zaś do Kupiela aby natychmiast zabierał się do wyjazdu na miejsce swego przeznaczenia.

Kraków 16 lutego. Podaliśmy wczoraj skład komisyj wystawy powszechnej utworzonych z polecenia NPana w Galicyi. W dalszym ciągu ogłasza gazeta urzędowa skład takiejże komisyi na Bukowinie, a mianowicie:

Prezes.

Naczelnik krajowy na Bukowinie.

Zastępcy Prezesa:

Adolf Pauli radca namiestnictwa i zastępca naczelnika krajowego.

Prezes Izby handlowo-przemysłowej na Bukowinie.

Członkowie:

Marszałek sejmu bukowińskiego.
Prezes towarzystwa rolniczego na Bukowinie.
Prezes towarzystwa naukowego w Czerniowcach.
Prezes komisyi krajowej dla chodowli koni.
Wilhelm Alth. (Paryż 1867).
Maurycy Amster członek Izby handlowo-przemysłowej.
Jerzy Bogdanowicz, właściciel dóbr w Kotzmanie.
Ignacy Donnersberg nadleśny.
Albin Hammer wyższy radca skarbowy i dyrektor dóbr greck. wsch. funduszu religijnego.
Bar. Michał Kapri właś. dóbr i prezes Rady powiatowej.
Mikołaj Kirste właś. dóbr.
Bar. Otto Petrino właś. dóbr (Paryż 1867).
Aleksander Popowicz właś. dóbr.
Karol Reneit nadleśniczy.
Juliusz Wazl radca rządowy.
Antoni Zachar sekretarz wydziału krajowego (Paryż 1867).
Wojciech Zadurowicz właś. dóbr.

Wiedeń 15 lutego. Prezes ministrów książe Adolf Auersperg określił, jak wiadomo, na onegdajszem posiedzeniu izby panów jasno i dokładnie stanowisko rządu względem reformy wyborczej. Przemówienia jego atoli nawet gazeta urzędowa nie podała wczoraj dokładnie, czyni to dopiero dziś. Książę Auersperg zapytany przez Dra Pickera dał według *Wiener Ztg* odpowiedź następującą: „Sądziłem, że reprezentanci rządu wolno każdy tylko jeden głos, i dla tego nie odpowiedziałem nic na wspomnianej w zapytaniu kwestyi dalszej oczekując dyskusyi. Nie zwykłem unikać pytań wprost. Powiadają, że ministrowie odzywają się z zaufaniem, ale słów ich nie spotyka zaufanie. Ponownie zapewniałem, że rząd skoro tylko będzie można, rozpocznie reformę wyborczą, zastrzega sobie jednak stosowną chwilę do jej przeprowadzenia. Chwila ta oczywiście wtedy nadejdzie, jeśli będzie można osięgnąć potrzebną większość dwóch trzecich do przeprowadzenia jej w sejmie. To osięgnąć — jest obecnie całem naszem staraniem. Środków atoli, jak się to ma stać, rozgłaszać nie możemy. Proszę być przekonanym, że ministerstwo dobrze obmyśliło i uradziło się nad kwestyą, jaką ma iść; sądzę bowiem, że każde ministerstwo, któreby sobie dało przepisywać drogę, byłoby politycznie zużytem. Gdyby nam mimo to chciano przepisywać drogę, to raczéj musielibyśmy sprawę tę oddać w ręce reprezentacyi i odstąpić innym. Ponownie tylko zapewnić mogę, że nam reforma wyborcza równie gorąco na sercu leży, jak każdemu członkowi wys. Izby.“ Dalszą dyskusyę podaliśmy już wczoraj.

— Na posiedzeniu wydziału skarbowego, o którem krótką wczoraj uczyniliśmy wzmiankę, zastanowiono się nad tytułem: dodatek rządowy do kasy funduszów religijnych. Dla Galicyi preliminował rząd 998.174 zł. w wydatkach zwyczajnych 110.000 zł. w wydatkach nadzwyczajnych. Sprawozdawca, Dr. Benesch wniósł, aby uchwalić na wydatki zwyczajne 933.000 zł., Dr. Brestel zaś 945.000 zł., a Dr. Perger 968.000 zł. Podczas głosowania przyjęto 945.000 zł. w wydatkach zwyczajnych, 10.000 zł. w nadzwyczajnych. Dla pokrycia zamierzczono 443.000 zł. Dla Krakowa przeznaczono jako dodatek do funduszu religijnego 20.000 zł.

— Izba wyższa odbędzie jutro czwarte posiedzenie. Na porządku dziennym jest pierwszy odczyt: Traktatu o telegrafach między Austryą a Węgrami, konwencyi między Austryą a Ameryką co do ochrony znaków handlowych, ustawy o zmianie § 14 statutów banku narodowego, ustawy o zmianie niektórych postanowień co do udziałów do emerytury dozorców więzień i ich wdów i sierot, ustawy o zmianie kosztów i postępowania tych zostawionych, ustawy o sprzedaży nieruchomości rządowych, ustawy o rozszerzeniu prawa do służby wojskowej, na wydziałach teologicznych, ustawy o zmianie i dodatku do mieszkanie profesorów w akademiach technicznych, w akademii handlowej i marynarki w Tryeście i innych szkołach marynarki rządowych, ustawy regulującej płacy profesorów w akademii technicznych w Gradcu, ustawy o opłatach od przeniesienia majątku ruchomego i nieruchomego, ustawy uwalniającej od stempli i opłat czynności do przeprowadzenia indemnizacyi w Styryi i Karyntyi, wreszcie ustawy zmieniającej § 36 ustawy o płacach nauczycieli w seminaryach nauczycielskich. Dalej drugi odczyt ustawy o prawie stron wniesienia skargi przeciw bezprawnemu postępowaniu sędziów, ustawy o poborze rekruta na r. 1872, traktatu zawartego z Lloydem austr. co do służby pocztowej na morzu. W końcu wybór dwóch członków do trybunału państwa, oraz dwóch członków i jednego zastępcy do komisyi kontroli długu państwowego.

Rosya.

O odkryciu sejmu finlandzkiego znajdujemy jeszcze w dziennikach rosyjskich kilka szczegółów.

1go lutego to jest na 5 dni przed otwarciem sejmu nastąpiło publiczne ogłoszenie o jego zwołaniu. Ceremonia ta odbyła się w ten sposób, że w dniu tym o 11ej rano sekretarz senatu z dwoma asystentami odczytał z ganku senatu manifest zwołujący sejm w języku szwedzkim, a jeden z asystentów w języku fińskim. Zarazem było odczytane wezwanie do posłów, aby przybywali w oznaczone miejsca dla przedstawienia swoich pełnomocnictw. Poczem chór muzykantów stojący na dole obok kompanii strzelców finlandzkich, odegrał hymny narodowe rosyjski i fiński.

W następne trzy dni nastąpiło oddawanie pełnomocnictw poselskich, ich sprawdzenie i odbieranie przysięgi. Ta ostatnia ceremonia odbyła się w przytomności jenerał-gubernatora, a przysięga była składaną w ręce mistrza ceremonii.

Nakoniec 5go lutego nastąpiło otwarcie sejmu. O 11ej zrana posłowie zebrali się w cerkwi Św. Mikołaja, gdzie także przybył jenerał-gubernator ze świtą i był przyjmowany u drzwi przez biskupa i dwóch pastorów, przyczem biskup powitał go mową. W cerkwi odprawiono nabożeństwo w językach szwedzkim i fińskim. Śpiewy towarzyszyły nabożeństwu, a wykonywał je chór złożony blisko z 300 osób. Śpiewy zakończono psalmem „Ciebie Boga chwalimy“ przy oddźwiękach trąb i dzwonów.

Z cerkwi udali się wszyscy na zamek, gdzie w sali tronowej zgromadzili się posłowie wszystkich stanów. Baronowie i szlachta z marszałkiem sejmowym stanęli po prawej stronie tronu, a posłowie duchowieństwa, nauczycieli, mieszczan i włościan ze swymi talmanami czyli przewodniczącymi po lewej stronie tronu. Do pierwszych przyłączyli się urzędnicy administracyjni księztwa, do drugich jenerałowie. Galerye były napełnione kobietami należącemi do wyższych sfer towarzystwa. Ostatni wszedł do sali jenerał-gubernator Adlerberg wraz ze świtą, poprzedzony przez senatorów i stanąwszy u stopni tronu odczytał znaną już naszym czytelnikom mowę tronową w języku rosyjskim, którą natychmiast odczytał po szwedzku i fińsku dyrektor kancelaryi jenerał-gubernatora.

Zaraz potem przemówił marszałek sejmu baron Nordenstham w imieniu szlachty, a arcybiskup Bargenheim w imieniu duchowieństwa i stanu uczonego; obaj mówili po francusku. Burmistrz Helsingforsa przemawiał w imieniu mieszczan, a chłop jeden w imieniu włościan, obaj po szwedzku. Ostatni imieniem Makipeska jest już po trzeci raz mianowany przez rząd talmanem stanu włościańskiego.

Po ukończeniu mów odczytane zostały po szwedzku i fińsku projekta i wnioski rządowe przedstawione sejmowi. Wszystkich ich jest 34, z których ważniejsze są: o nowem prawie morskiem, o prawie dotyczącem pielęgnowania zabytków starożytności, o zarządzie miejskim, o sprzedaży rządowych kolei żelaznych, o wypalaniu, sprzedaży, składach i wywozie wódki, o nadzwyczajnych podatkach na r. 1873 i następne, o użyciu sum z tych podatków: na szkoły ludowe, na wychowanie dzieci ciemnych, na seminarya nauczycieli i organistów, o daniu pomocy gminom najwięcej obciążonym przez rozlokowanie wojska, o budowie szpitalu dla obłąkanych, o pokryciu wydatków sejmowych i podatku na zbudowanie więzień. Inne wnioski dotyczą zmian w ustawie i postępowaniu cywilnem.

Nazajutrz po otwarciu sejmu dany był bal w zamku na którym było obecnych 700 osób, a w ich liczbie wszyscy posłowie.

— Zebranie szlachty w Moskie po długich rozprawach przyjęło wniosek zrobienia podania na ręce ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w tym duchu, aby każdy szlachcic politycznie podejrzany, jeśli będzie skazany na drodze administracyjnej, miał prawo zażądać śledztwa i sądu w przeciągu dwóch tygodni po wydaniu nań wyroku administracyjnego, przez który zostały ograniczone jego prawa osobiste. Wniosek ten ważnego znaczenia przyjęty został 123 głosami przeciw 110, a dotyczy tylko szlachty z tego powodu, że zebranie szlacheckie nie czuło się w prawie stawiania żądań wychodzących po za obręb potrzeb swego stanu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego. Smutna dochodzi nas wiadomość. Nową i bolesną stratę poniosła cała Polska. Ks. Aleksy Prusinowski, Teologii doktor, jeden z pierwszych kaznodziei polskich, wymowny poseł z Poznańskiego na sejmach berlińskich w latach 1848 i 1849, świetny redaktor nieoszacowanego niegdyś pisma *Wielkopolanin*, zawsze i wszędzie gorliwy kapłan i gorący patryota, po długiej i ciężkiej kilkoletniej chorobie, zasnął w Panu, w Poznaniu we środę 14go b. m. Pogrzeb odbędzie się w Grodzisku, gdzie w ostatnich latach zmarły był proboszczem. Strata to dla Kościoła i kraju.

— Wczoraj we czwartek w Muzeum techniczno-przemysłowem, miał prof. J. Szujski pierwszą prelekcyę z cyklu noszącego tytuł: *Historyczna wędrówka po Krakowie*. Zastrzegł się prelegent przeciwko przypuszczeniu, jakoby w czterech lekcyach chciał dać streszczoną historyę Krakowa, gdy oprócz prac archeologicznych niwa dziejów miasta dotąd prawie odłogiem leżała. Zamiarem jego jest odświeżyć kilka wspomnień historycznych, przywiązanych do miasta, rzucić charakterystykę epok, przez które przechodziło. Objął też pierwszą prelekcyą swoją dzieje miasta od najdawniejszych o niem wiadomości do przywileju lokacyjnego na prawie niemieckiem r. 1257, który mu nową, inną otworzył przyszłość. W tłumaczeniu tradycyj bajecznych przychylał się do odnoszenia ich do kultu religijnego raczej, niż wspomnień historycznych. Położył nacisk na różnicę, jaka między Chrobacyą i Krakowem 999 r. przez Chrobrego zdobytym, a gnieźnieńską Polską istniała, i tłumaczył przeniesienie stolicy senioratu 1139 do Krakowa, jako stanowczy fakt, który antagonizmowi dał nowy wyraz i epokę podziałów zbliżył. Podniósł walkę Krakowa i Małopolski z książęcem prawem epoki Bolesławów, której najstarszą pamiątką jest tragiczne starcie między Bolesławem Śmiałym a S. Stanisławem. Scharakteryzował epokę podziałów jako rządy pastorału biskupiego, od którego szło początkowanie w pracach około cywilizacyi kraju. Przeglądem wspomnień o zabytkach oświaty owych czasów, o szkołach klasztornych, zakończył prelegent pierwszy swój wykład.

— Doszło nas w liście z miasta złr. 5 dla zakonu XX. Augustyanów przy kościele S. Katarzyny w Krakowie na odnowienie kaplicy bł. Izajasza Bonera. Lubo nie możemy odmawiać pośrednictwa w przyjmowaniu datków od osób zamiejscowych jak i dla instytucyj zamiejscowych albo na cele, które wymagają naszego pośrednictwa, wszelako ostatniemi czasy dochodziły nas niekiedy datki, które albo bezpośrednio mogą być składane, alboteż których cel nie jest dostatecznie wskazany. Wzywaliśmy też od dawna osobę, co nam przesłała na cel nieokreślony znaczną ofiarę i dopiero wczoraj zgłosiła się po odbiór daru, którego my nie mogliśmy użyć; dziś zatrzymujemy 5 złr. na kaplicę Bonerowską, aż po nią zgłosi się właściwy odbiorca.

Redakcya mając zresztą obowiązki wydawania dziennika, nie może być uważaną za stałe bióro komisowe, choćby w celach miłosierdzia, dla tego, że w potrzebie musiała się niekiedy takiego zadania podjąć.

— Wykład publiczny Dra Karola Estreichera: „O piśmie chińskiem, hieroglifach i runach“ odbędzie się jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego.

— Dziś rano około godź. 6ej podczas mszy w kościele Sgo Marka, chłopiec służący do mszy upuścił świecę, i od tej zajęły się obrus i firanki ołtarza. Kościelny ugasił ogień natychmiast.

— Dziś o 8ej wieczór odbędzie się ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ w sprawie budowy własnego domu.

— Na jutrzejsze pierwsze przedstawienie dramatu 5-aktowego Halma: *Hrabia Réne* (Wildfeuer) na korzyść p. Parżnickiej, dziś już w domu beneficyantki dostać można było biletów, jutro zaś w kasie teatralnej w zwykłych godzinach. Spóźnienie w zamówieniu biletów, mogłoby stać się powodem nieznalezienia już miejsca w teatrze, gdyż jak słyszeliśmy, publiczność licznie ma się zebrać.

— Nakładem wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych wyszło świeżo z druku dzieło prof. Józefa Łepkowskiego: „Sztuka, zarys jej dziejów.“ Dzieło to mieszczące podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących, opatrzone jest 104 drzeworytami.

— Z powodu doniesienia naszego o przychwyceniu czterech sprawców napadu rozbójniczego na karczmę „Plecionki“ pod Zabierzowem a między nimi Stanisława Grzybka, zowiącego się właściwie Władysławem Kamińskim, otrzymujemy od p. Witalisa Ziembowicza, sekretarza gminy Krosno, list z żądaniem ogłoszenia wiadomych mu o tym Kamińskim szczegółów, gdyż przybrał on nazwisko jego krewnego Stanisława Grzyba, u którego ojca znalazł był w Krośnie przytułek. W r. 1869 w jesieni żandarmerya z Dukli aresztowała Władysława Kamińskiego i Feliksa Kaczorowskiego, którzy bez papierów legitymacyjnych szli na Duklę do Węgier. Odstawiono ich do Krosna, a gdy żadna na nich nie ciężyła wina, p. Ziembowicz postarał się o ich uwolnienie i umieścił ich u miejscowych obywateli, a mianowicie Kamińskiego u teścia swego p. Teofila Grzyba, gdzie Kamiński poznał był p. Stanisława Grzyba, ucznia 8ej klasy gimnazyum Rzeszowskiego, przybyłego na Boże Narodzenie do domu ojcowskiego. Gdy Namiestnictwo obu tym wychodźcom poleciło na ich żądanie wydać pasporta w marcu 1870 za granicę, obywatele Krosna zaopatrzyli ich w fundusz na drogę. Kamińskiego chciano umieścić na nauce u stolarza p. Smętkiewicza, lecz wymówił się, pragnąc nieopuścić Kaczorowskiego. Po niejakim czasie Kaczorowski pisząc ze Szwajcaryi, doniósł, że go p. Kamiński porzucił. Przyaresztowano potem Kamińskiego w Prusach, a gdy mienił się być Stanisławem Grzybem z Krosna, odstawiono go z pasportem na to nazwisko wydanym do Krakowa. W Boże Narodzenie 1871 pojawił się znów Kamiński w Krośnie z jakimś towarzyszem i starał się w różnych domach o przyjęcie, gdy zaś dla słusznych powodów takowego im odmówiono, obaj opuścili Krosno. Władysław Kamiński używał więc nazwiska Stanisław Grzyb, podszywając się pod nieswoje imię.

— Nie doszły nas dziś żadne wiadomości o rokoszu więźniów w Wiśniczu. Nie możemy zaś polegać na prywatnych doniesieniach, pochodzących z miasta Wiśnicza, gdzie mnóstwo może krążyć przesadnych wieści. Nadeszły też tutaj także wieści o zamordowaniu inspektora więzienia, to o wyłamaniu się pewnego znanego zbrodniarza. Nie jest zapewne jednak rokosz wiśnicki bez wagi, skoro dziś do południa nie wrócił stamtąd naczelny prokurator p. Nalepa.

— W kopalni węgla w Pechinku pod Jaworznem, Szymon Piekarski robotnik dostał się d. 7 bm. między wozy węglem ładowne i na śmierć zgnieciony został.

— N. 37 *Kuryera Lwowskiego* z d. 15 lutego został skonfiskowany, jak donosi *Gaz. Lwowska*.

— We wtorek w nocy na stacyi kolei żelaznej w Gródku znaleziono w wagonie 3ej klasy pociągu wyszłego ze Lwowa torbę podróżną, a w niej dziecię kilkudniowe płci żeńskiej. Właścicielka torby znikła bez wieści.

— W Holendrach w powiecie Podhajeckim zastrzelił się d. 3 b. m. dzierżawca Józef Swierzawski.

— **Lwów** 15 lutego.

(*E.*) Dnia 10 lutego minął termin konkursowy o przedsiębiorstwo teatru. Zgłosiło się wszystkiego trzech oferentów (*Dziennik Polski* naliczył ich siedmiu), a mianowicie: akcyjne „Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej“ z najwyższą ofertą, które podaje jako artystycznego dyrektora p. Jana Królikowskiego z Warszawy; następnie hr. Eugeniusz Cetner z p. Władysławem Łozińskim (?) i p. Lechem Nowakowskim, jako artystycznym dyrektorem; w końcu p. Stanisław Niedzielski. Pomimo najwyższej oferty Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, wątpią tu, aby takowe otrzymało przedsiębiorstwo, a to z powodu, iż właśnie gwarancya wielkie przedstawia trudności. Dziś odbędzie się dopiero poufna narada członków Rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, dla porozumienia się.

Nastała obecnie pora walnych zgromadzeń. Jutro rozpoczyna się takie zgromadzenie Rady nadzorczej „Towarzystwa gospodarskiego“; przez trzy dni zaś trwały obrady Rady Nadzorczej „Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych“, których przebieg podam w następnym liście.

Wykaz czynności lwowskiego Sądu apelacyjnego, przedstawia ciekawe daty statystyczne: W sprawach cywilnych wyszło z wyższego sądu orzeczeń potwierdzających wyroki niższej instancyi 1888, zmieniających takowe 601, znoszących 459. Założono więc w całości 2948 apelacyj (w 1870 r. 3016). Rekursów załatwiono 7317 (w poprzednim roku 7328); zażaleń syndykackich 76 (r. z. 59). Ze spraw cywilnych poszło do najwyższego Trybunału 368 procesów. Z tych potwierdzono orzeczeń apelacyjnych 301 (r. z. 290), zmieniono 58 (r. z. 52), zniesiono 9 (r. z. 6). W sprawach karnych było odwołań 5621 (r. r. 5624), a mianowicie: w przedmiocie zbrodni 853 (r. z. 821), występków 20 (r. z. 21), przekroczeń 4748 (r. z. 4782). W toku postępowania karnego było rekursów w przedmiocie zbrodni 598 (r. z. 524), występków 13 (r. z. 12), przekroczeń 208 (r. r. 239). Do najwyszego trybunału poszło razem spraw karnych 466 (r. z. 575), rekursów cywilnych 916.

Dziś w Sądzie karnym odbywa się rozprawa zajmująca przeciw Rückartowi, posądzonemu o szpiegostwo, o której nie omieszkam nadesłać wam sprawozdania.

— Kilka dzienników wiedeńskich doniosło, że w pewnym przypadku powołanym podniesiono jednemu z właścicieli domów podatek domowy, gdyż ten od lat wielu nie podwyższał był czynszu lokatorom swoim, a przeto dom ten stosunkowo do innych mniej niósł podatku. Urzędowa *Wiener Abendpost* dowodząc, iż to być nie mogło, przytacza obwieszczenie co do tej okoliczności wydane, a które wszystkich właścicieli domów obchodzić powinno. Obwieszczenie to mówi: Przypomina się dla uchylenia błędnych mniemań, iż zarząd podatkowy żadnego nie wywiera wpływu na podnoszenie czynszu mieszkalnego od mieszkań obcym osobom wynajętych, choćby było niewątpliwem, że właściciel może pobierać większy czynsz odpowiednio do miejscowych stosunków. Gdy jednak ustawa nie uwzględnia właściciela domu pod względem opodatkowania własnego jego mieszkania, przeto obowiązkiem jest właściciela tak swoje mieszkanie ocenić, aby ono odpowiadało czynszom innych mieszkań w jego domu wypuszczonych obcym osobom. To samo stosuje się do mieszkań wy-

---

sze i robiąc nawet korekty, pełnił wszelkie tego rzemiosła obowiązki. Wdrożony od maleństwa do wielkiej oszczędności, żył za kilka *sous* dziennie, a nieraz do zupełnego wycieńczenia sił pracował. Korespondencya z Jańskim trwała tymczasem. Ten ostatni już wielką rozwinął był czynność: rozsyłał do zakładów książki, do rekolekcyj i pokuty nakłaniał, rozbudzonych między sobą łączył, do dalszego postępowania na tej drodze zachęcał; wyszukiwał powołań kapłańskich, a najbliższych sobie już we wspólnym domku zgromadzonych widział. Pragnął tam mieć i naszego Karola, a dziękując mu w listach za „wyraźniej niż kiedykolwiek uczynione oświadczenie najzupełniejszej z nim jedności“ i „wiele, jak się wyrażał, duchowych nadziei fundując na jego przyjaźni“ w listopadzie 1837 r. uczył go, aby prośbę o pozwolenie przeniesienia się do Paryża podawał, i wyjaśnił w niej, że ma zamieszkać w tak zwanym Domku Jańskiego, znanym już rządowi francuskiemu, gdyż w takim razie rząd mu pozwolenia nie odmówi. Usłuchał Karol, i piechotą zwiedzając po drodze zakłady wychodźców dla budzenia nowego w nich ducha, do Paryża przybył, z duszą łaknącą wyższej prawdy, z ręką zaś w prawną do zapracowania na życie przy drukarskim warsztacie.

Nie była to jednak natura, którąby jakiemu bądź rygorowi, jakiemu przepisanemu porządkowi życia poddać się mogła; jak przed kilku latami nie zapisał się do żadnego stronnictwa przez uczucie wielkiej w charakterze niezależności, z którego sam sobie może sprawy nie zdawał, tak i do Domku Jańskiego nie wszedł; trwał w najlepszych z mieszkańcami jego stosunkach, ale pozostał we wnętrzu swojem odosobniony, i własnem żyjący życiem. Powołanie do stanu duchownego nie rozwinęło się w nim, jak można się spodziewano się z razu, ale dusza pracowała ciągle. Istniała już od lat kilku staraniem Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza założona a jedyna wtenczas na świecie swobodna drukarnia polska w Paryżu — bo wychodźtwo nasze wytrąconą z rąk szablę zamieniało wtenczas na pióro — i Królikowski został zaraz w tej drukarni kompozytorem. Tak przeszło lat kilka. Domek Jańskiego tymczasem rozwiązał się. Jełowicki stawszy się kapłanem, księgarnią zajmować się nie mógł. Januszkiewicz dłużej myśleć o niej nie chciał, i w 1841 r. oddał ją Królikowskiemu. Tu nowa w życiu jego rozpoczęła się epoka... Jak dawniej z żołnierza i trybuna stał się drukarczykiem, tak teraz z drukarczyka został emigracyjnym księgarzem a powoli i wydawcą. Nadto jednak ruchawą i z gruntu szlachecką miał naturę, aby z tego zawodu mógł wyłączną dla siebie utworzyć specyalność, w niej się uspokoić i zamknąć; jakaś wewnętrzna potrzeba nie dawała mu zatrzymać się: poczuwanie się do obowiązków politycznego emigranta, a więc pełniącego służbę narodową, nie odstępowało go, a przyjęte głębiej prawdy chrześciańskie domagały się także apostolstwa. Wziął się sam nawet do pióra, i niebawem po objęciu księgarni, bo w lipcu tegoż 1841 r. wydał broszurę dziś bardzo rzadką, o której w swoim czasie wiele mówiono. Nosiła ona tytuł: *Posiedzenie nadzwyczajne Polaków w departamencie des Landes;* musimy zaś chwilę zatrzymać się nad nią, bo stanowi jakby stacyę w życiu Karola.

Królikowski pisarzem nie był, przynajmniej nie wykształcił się na pisarza, i pretensyi do tego nie, miał, mało czytał, naukę książkową nizko cenił całą wiedzę czerpał z zapamiętanych podań i przysłowi narodowych, z myśli zasłyszanych w obcowaniu z wyższymi ludźmi w emigracyi, a przedewszystkiem z utworów wielkich wieszczów naszych tej epoki, które na pamięć umiał; ale właściwością jego natury było, że co tylko na wiarę nawet najwyższej dla siebie powagi przyjął, to zaraz na własną krew przerabiał, i całkowicie sobie przyswajał, tak, że się w nim wszystko w jednę organiczną układało całość. Miał jak sam się wyrażał, kilka pojęć „podstawowych, dogmatycznych, sakramentalnych“, z któremi łączył wszystko, i które stanowiły jakby treść jego moralnej istoty; z nich wypływały wszystkie jego narodowe i polityczne pojęcia. Nie odstąpił ich nigdy, tylko je w sobie pracą wewnętrzną w ciągu lat rozszerzał; dojrzewały w nim. Ztąd miał też swój własny sposób wyrażania się, obrazy i porównania oryginalne, jemu tylko właściwe. Rozpalający się łatwo i do wielkiej nawet exaltacyi skłonny, posiadał obok tego zapas zimnej rozwagi, który mu nigdy ani we mgłę marzenia rozwiać się, ani też w zupełną wpaść abstrakcyę nie pozwolił, dla tego też pozostał zawsze człowiekiem rzeczywistym. Już wtenczas zaczynało się w nim wyrabiać własne pojęcie o treści i jakby rdzeni naszej przeszłości narodowej, oparte na tradycyach stanu rycerskiego podniesionych do apoteozy i opromienionych myślą chrześciańską. W przytoczonej broszurze, chodziło mu o zjednoczenie wychodźtwa całego, nie w imię jakiej idei demokratycznej albo politycznej, ale w imię Polski i jej historycznej spuścizny. Swiadomy burzliwych posiedzeń emigracyjnych po zakładach na prowincyi, gdzie sam tak często głos niegdyś zabierał, wybrał formę takiej dyskusyi politycznej, aby w niej przejść koleją rozmaite, wtenczas w obiegu będące pojęcia, i w końcu doprowadzić do tego, w czem sam upatrywał zbawienie. Departament *des Landes* obrał za miejsce posiedzenia, bo do tej cząstki Francyi czuł pociąg wyłączny, z powodu rozsianych w niej lasów sosnowych i piasków, które rozrzewnionej jego duszy odległą, a zawsze przytomną przypominały Polskę, te jej strony przynajmniej, w których się sam zrodził i urósł. Nie jednę myśl głębszą, a natenczas nową umieścił w tych kartkach. Powstawał w nich na manię wówczas powszechną układania nowych radykalnych konstytucyj, dowodząc, że wszelka naprawa musi być z przeszłością narodu zgodna, i z nią związana, że gdyby Polska od wychodźtwa radykalnej konstytucyi oczekiwać miała, narodowość nasza 24ech godzinby nie wytrzymała. Mówiąc o nadużyciach, wykładał, że te „w każdym narodzie, jeśli pochodzą od władzy, władza się zwala a naród zostaje; — jeśli pochodzą od narodu, wszyscy wzajem się oskarżają, a ponieważ wszyscy winni, więc policyę poprawczą rozciąga wtenczas cudzoziemiec“. Przyznając się do tego, że sam pierwej był w błędzie, zaklinał braci, których uczucia polskie znał i oceniał „aby wyszli z chaosu zasad, w jakim zostawali dotychczas, a łączyli się w chrześciańskiej perspektywie poświęcenia, i dawne tradycye szanowali.“ Zastanowiając się znowu nad stanem rycerskim u nas, będącym według niego „walcem na którym wszystkie instytucye były okręcone“ i nad królewskością w Polsce, a uznając konieczność zjednoczenia wszystkich usiłowań dla nadania im pożądanego kierunku,“ gdyż nie żadna kasta i nie żadna partya sprowadzi szczęście, ale sprawiedliwość domierzona wszystkim,“ oświadczył się za królewskością, ograniczoną instytucyami chrześciańskiemi, a miarkowaną łagodnością narodu; wzywał nareszcie do uznania ks. Adama Czartoryskiego za naczelnika sprawy polskiej a nawet do ogłoszenia go królem polskim i W. Ks. Litewskim, a to przez miłość dla Polski, której on nie zdradzi; „bo gdybyśmy, dodawał, kiedykolwiek jakie pryncypium, jaki interes, jaką osobę, chociażby i ks. Czartoryskiego, wyżej przed Ojczyzną położyć mieli, niech się ziemia pod nami rozstąpi.“ — Nie brakło w broszurze gwałtownych wyrazów dla tych, „co zapomniawszy wyniesionego z domu od naszych matek Ojcze nasz, nie proszą Boga o chleb powszedni na dzisiaj tylko, ale się na kolonistów francuskich metamorfozują.“ „Dla tych pogarda niecofniona, mówił, i to śmiecie na przypadek baby francuskie wymiotą.“ „Mówimy wszyscy, kończył na tem Królikowski, o powstaniu o własnych siłach. Cóż jest siła? jeśli nie gdzie ich siła, mówi Kochanowski; co to jest własna? zapewne nie chińska tylko polska wszystkich Polaków; więc bądźmy przedewszystkiem Polakami: łączmy się wszyscy. Nie rozbierajmy, jak to robią niektórzy, co jest miłość Ojczyzny? Chemikom wolno analizować kloaki, doktorom trupy, filozofom samych siebie, ale powiedźcie, od jakiego to czasu, ludzie wiary symbola wiary rozbierają? Ojcowie kościoła tylko unosili się nad tajemnicami; Skarga i Mickiewicz z największem uszanowaniem podziwiali polską miłość Ojczyzny. U Polaków Ojczyzna jest to wyraz tajemniczy, święty, niedotykalny, nierozbieralny; ta trójca samogłosek, pięć ran spółgłosek, stanowi oktawę niebieskiej melodyi, której jeden ton dotknięty wzrusza bardziej niż największa machina elektryczna, a cała oktawa porusza w nieskończoność Polaków!“

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

najętych albo odstąpionych bezpłatnie krewnym właściciela domu, zawiadowcy domu, stróżowi oraz innym osobom zostającym względem właściciela w podobnym stosunku.

Znany ksiądz francuski Gratry, który wszedł z Döllingerem w stosunki a potem w listopadzie r. z. odwołał swoje przystąpienie, umarł d. 6 lutego w Montreux w kantonie Vaud w Szwajcaryi, licząc lat 67. Początkowo ukończył on szkołę politechniczną w Lille a dopiero w r. 1832 wstąpił na wydział teologiczny. W r. 1863 został profesorem Sorbony. Następnie został członkiem Akademii francuzkiej.

Teatr. W sobotę dnia 17 lutego, na dochód Leontyny Parźnickiej, po raz pierwszy: *Hrabia René (Wildfeuer)*, poemat dramatyczny w 5 aktach, Fryderyka Halma.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— W sobotę dnia 17 lutego: Sgo Sabina biskupa.

TEATR. Wczoraj przedstawiono powtórnie dramat w 5 aktach Musseta: *Ostrożnie z ogniem (On ne badine pas avec l'amour)*. Gra artystów była co do całości jeszcze staranniejszą i w pewnych odcieniach odmienną od pierwszego przedstawienia. P. Hoffmanowa, p. Ładnowski, w większych rolach, p. Rychter w roli mniejszej odnieśli prawdziwy tryumf. Uderzała również doskonałem wykończeniem gra p. Ekerowej i pp. Fiszera i Zbolińskiego. Teatr był pełny.

Korespondencya Redakcyi.

L. Ostr. Artykuł doszedł. Na zapytanie piśmienne o powody nieumieszczenia nie mamy czasu tłumaczyć się na piśmie i osobie nam nieznanej, zwłaszcza nie znając jej adresu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 14 i 15go lutego.

Licytacye: D. 19go marca w sądzie pow. w Mielnicy sprzedaż [illegible] — D. 25go [illegible] realności [illegible] w Dobczycach [illegible] Dobczyce [illegible] sprzedaż [illegible] „Wiktorówce". — [illegible] sprzedaż [illegible] w Zassowie — D. 1 [illegible] n. N. 59 [illegible] w Rzeszowie [illegible] sądzie pow. [illegible]

Zawiadomienia: [illegible] wpisaniu firmy [illegible] wykreśleniu firmy [illegible] „Gedalie [illegible] Jana La[illegible] — Sąd [illegible] majątek cały [illegible]

Zawezwania: [illegible] niewiadomych [illegible] z r. 1864.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kazimierz hr. Potulicki właściciel dóbr z Kontrowers [illegible], Karol Olszewski właściciel dóbr z Galicyi, Bobrowski, hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Bolesław Artwiński właśc. dóbr z Galicyi, p. Dąmbska właśc. dóbr z Galicyi, Ferdynand Gross ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Jarosław Schulz z Kongresówki, Zygmunt Dobrzyński z Jastrzębia, Stanisław Kowalski z żoną z Miszowa, Michał Zakrzeński właśc. dóbr z Plechowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwa Zaliczkowe.

Towarzystwa zaliczkowe mają ogromne znaczenie w rozwoju kredytu drobnego, to jest takiego właśnie, jaki najwięcéj przyczynia się do podniesienia materyalnego kraju. Jeżeli bowiem wielkie przedsiębiorstwa wywierają znaczny wpływ nieraz na całe okolice, to jednak największy rozwój dobrobytu odbywa się za pomocą usiłowań drobnych, za pośrednictwem pracy [illegible] drobnych [illegible] członków [illegible] usiłowania [illegible] przed [illegible] przedsięwzięć [illegible] czy to [illegible] cierpią głównie [illegible] brak kredytu, w skutek czego [illegible] warunkach przedsięwzięcia [illegible] na stradanie [illegible] oszczędności [illegible] zaliczkowe przynoszą towarzystwom za [illegible] solidarnéj odpowiedzialności [illegible] w kraju i większe poparcie w [illegible]

Do założenia wszakże towarzystw zaliczkowych potrzeba pewnego kapitału, który nie może być otrzymany [illegible] zaliczkowych może być [illegible] przedsiębiorców, [illegible] pożyczki [illegible] członków towarzystwa [illegible] pewność [illegible] z powodów [illegible] materyalnego [illegible] wziąć inicyatywę [illegible] zaliczkowych [illegible] towarzystwa [illegible]. Sposób [illegible] dokładna [illegible] mógłby do [illegible] racyonalnych [illegible] dla funduszu [illegible] jakiego na [illegible] stowarzyszenia, [illegible] małych majątków, [illegible] zaś na [illegible] najwyższej [illegible] Wreszcie Rada [illegible] musiałyby u[illegible] zeniem pewnego [illegible] kredytu [illegible] mniemamy, [illegible] i że do[illegible] bytu w kraju [illegible] prawie zapewnić [illegible] materyalnych, [illegible] naprzeczy, iż [illegible] do zespolenia [illegible] zniesienia [illegible] zaś ducha o[illegible] większą rękojmię [illegible] potęgi.

Do niewielkiéj liczby Towarzystw zaliczkowych powstających w naszym kraju, a to głównie z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przybyło, z Nowym Rokiem Towarzystwo Zaliczkowe w Sanoku. Założycielami są miejscowi obywatele po większéj części należący do rzędu większych właścicieli wiejskich o średnich fortunach.

Charakter założycieli nie pozostał bez wpływu na samą ustawę, która miała na oku równie drobnych przedsiębiorców, jak większe gospodarstwa rolne. Zdaniem naszem taka szerokość zakresu Towarzystwa zaliczkowego nie zupełnie odpowiada jego zadaniu. Mniejsze przedsiębiorstwa [illegible] działalności, równie jak na chwilowe potrzeby, a wysokość kredytu nie może być zbyt wygórowaną. Z powodu zatem częstego niedostatku pieniędzy w kasie towarzystwa przychodzi nieraz ograniczać kredyt do sum niewielkich, jak np. w Krakowie najwyższa pożyczka [illegible] zaledwie do 500 złr. Większa własność wymaga przeciwnie kredytu znacznego na bieżące potrzeby nie mówiąc już o ulepszeniach gospodarstwa. Ztąd wypływają następne niekorzyści:

Jeżeli w kasie towarzystwa jest mało pieniędzy, drobne pożyczki nie pozwolą większéj własności korzystać z kredytu (§ 27.1), [illegible] członkowie [illegible]. Nadwyżka [illegible] większych pożyczek może tak wypróżnić kasę, że drobni przemysłowcy nie będą mogli być uwzględnieni. Tem, gdzie większe są sumy kredytu, fundusz zapasowy również powinien być większy, co [illegible] znaczną część kapitału na niekorzyść drobnych przemysłowców. Różnica odpowiedzialności w miarę wniesionych wkładek (od 20 do 1000 złr.) narusza po części zasadę solidarności, a tem więcéj, gdy według § 4 członkowie mają udział w majątku towarzystwa w stosunku wpłat [illegible], a odpowiedzialność za długi (§ 43) stosownie do wysokości udziałów. Z różnicy zaś udziałów wynika ta niekorzyść, że członkowie nierówny ciągną z towarzystwa pożytek, nierówno są interesowani w utrzymaniu towarzystwa, wzajemnie nie znają siebie, swoich potrzeb i stosunków, a nadto mogą sobie niedowierzać i przeciwne mieć interesa. Wszędzie w Niemczech towarzystwa dążą do jednakiéj wysokości udziałów, a nigdzie nie ma tak wielkich różnic.

Główną zasadą dobrego zarządu towarzystw zaliczkowych jest utworzenie funduszu rezerwowego, należało zatem wstępne od razu przeznaczać na fundusz rezerwowy, a nie włączać je do funduszu ogólnego towarzystwa. Zamiast tego lepiéj już było pozostawić wstępne na własność członka. Fundusz rezerwowy zanadto wolno będzie się tworzył z samych odsetków z dywidendy, przynajmniéj więc zarząd powinien się starać zapełnić tę lukę przez wyznaczanie dość znacznych procentów od dochodu na ten fundusz. Równie niewłaściwem nam się wydaje, że zarząd, a nie zgromadzenie ogólne decyduje ostatecznie o wysokości dywidendy i odsetków przeznaczonych na zapas.

Pomijamy inne drobniejsze usterki ustawy, aby podnieść ważność przyjętéj zasady połączenia z towarzystwem zaliczkowem kasy oszczędności, czem towarzystwo sanockie wyróżnia się korzystnie od innych towarzystw podobnych w kraju założonych. Drugą nowością jest zastosowanie sądów polubownych do spraw spornych wynikających ze stosunku stowarzyszenia do członków. Sąd polubowny jeśli gdzie to u nas jest niezbędnym, przy obowiązującéj procedurze cywilnéj a nieskończoną liczbą formalności i przepisów popierających jedynie pieniactwo i niszczących materyalnie kraj cały. Przyjęcie w zasadzie sądów polubownych w stosunkach prywatnych ogromne ma znaczenie wszędzie, jako dowód zaufania wzajemnego, a tem potrzebniejsze było dla towarzystwa zaliczkowego, składającego się, jak to właśnie będzie miało miejsce w Sanoku, z różnych warstw społecznych.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 15go i 16go lutego odbytym.

W skutek dość znacznego dowozu zboża na targ czwartkowy na komorę Baran, a zmniejszonej chęci kupna, niektóre ceny uległy małemu spadkowi, któren do końca targu utrzymał się. Obrót był dosyć mdły. Najwięcej zakupili tutejsi spekulanci zboża.

Płacono za pszenicę 252 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 31 do 35, jęczmień 202 f. od 26 do 31, owies 132 f. od 13 do 15½, groch 252 f. od 37 do 41, proso 237 funt. od 33 do 37.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był średni, pomimo, że z Prus zaledwo paru było kupców, ceny przecież od ostatniego targu nie wielkiej podległy zmianie.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·50 do 11·60, żyto 160 f. od 8·40 do 8·70, jęczmień 140 f. od 6·90 do 7·75, owies 100 funt. od 3·80 do 4·10

Rzeszów 13 lutego. Pszenica 5·25, żyto 4·40, jęczmień 3·40, owies 2·—, groch 5·75, fasola 6·10, tatarka 3·30, proso 3·60, ziemniaki 2·20, — rzepak 7.50, siano 1·45, słoma —·85, drzewo twarde 12·50, miękkie 9·—, okowita —·84, funt mięsa —·17, masło —·42, kopa jaj 1·20.

Andrychów 13 lutego. Pszenica 6·10, żyto 4·90, jęczmień 3·50, owies 1·80, ziemniaki 1·90, siano 1·30, konicz 1·70, słoma 1·10, drzewo twarde 9·—, miękie 6·50, masło 1·50, funt mięsa —·20 c.

Żywiec 13 lutego. Pszenica 6·75, żyto 5·25, jęczmień 4·—, owies 2·25, groch 7·—, bób 6·75, tatarka 8·—, proso 8·—, kukurydza 5·—, ziemniaki 2·—, konicz 2·—, siano 1·50, słoma 1·20, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity 1·—, masła 1·30.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Rozporządzeniem z d. 8 lutego r. b. uważał N. Pan za stosowne celem przeprowadzenia spraw w związku będących z wystawą powszechną, 1873 r. w Wiedniu odbyć się mającą, ustanowić komisye wystawy w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, i zatwierdził listę prezesów, wiceprezesów i członków tychże komisyj, z której spis komisyj galicyjskich podaliśmy wczoraj.

Zakres działania tych komisyj, ustawionych na wzór istniejących w swoim czasie przy wystawach powszechnych w Paryżu i Londynie t. z. *Comités départamentaux* i *Local-Comitees*, jest w ten sposób określony, że mają się one starać o ile możności o zupełne i świetne reprezentowanie na wystawie swego okręgu, i o trwałą z tegoż reprezentowania korzyść.

Szczególniej jednak zadaniem ich będzie przyjmować zgłaszanie się wystawców, rozstrzygać co do przypuszczenia przedmiotów na wystawę w granicach regulaminem przepisanych, wpływać na jak najliczniejszy udział w wystawie klasy pracującej, i przedsięwzięciu temu udzielać w ogóle swego poparcia w wszelki sposób temuż przyjazny.

Przy wyborze siedzib komisyj wystawy trzymano się z małemi tylko wyjątkami zasady, że siedziba Izby handlowo-przemysłowej będzie zarazem siedzibą komisyi wystawy.

Przy wyborze osób na członków tychże komisyj służył za wzór skład komisyi cesarskiej w Wiedniu, i dla tego powołano do nich najpierw naczelników interesowanych władz rządowych i autonomicznych, oraz wolnych stowarzyszeń, potem najznakomitszych reprezentantów sztuk, umiejętności i wszystkich gałęzi produkcyi gospodarczej, szczególniej zaś wszystkie te osoby, które w przeszłych wystawach powszechnych brały udział jako członkowie komisyj, sędziowie, sprawozdawcy, wystawcy itp., przyczem nabyli doświadczenia i pewne położyli zasługi.

Wszyscy członkowie komisyj wystawy używają równych praw honorowych, co członkowie komisyi cesarskiej w Wiedniu, i stoją z nimi pod każdym względem najzupełniej na równi.

Komisye wystawy rozpoczną czynność swoją bezzwłocznie. Aby osiągnąć o ile możności jednaki bieg czynności wszystkich komisyj wystawy, ułożono dla nich osobny regulamin, który określa najważniejsze nałożone na nie obowiązki, przepisuje sposób ich traktowania, i zaleca do ich przeprowadzenia komitet wykonawczy, w którym prezes i jego zastępcy odnośnej komisyi mają głos i miejsce, a jeden z członków komisyi wybrany jest stałym reprezentantem do porozumienia się z dyrektorem głównym.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 lutego. Hr. Chambord przybył do Antwerpii, gdzie na teraz zamieszka. Komitet subskrypcyi narodowej w Nancy nagania komitet radykalistów w Lugdunie, że ten postawił rozwiązanie zgromadzenia narodowego za warunek zbierania składek. — Cesarstwo Brazylijscy przybyli do Burgos.

Wersal 15 lutego. Zapewniają, że rząd przedłoży projekt ustawy względem przeznaczenia Kaledonii na miejsce deportacyi (Nowa Kaledonia, wyspa na morzu Australskiem, posiadłość francuska). Delegaci z prawej strony zgromadzenia narodowego wyjechali do Antwerpii, dla przełożenia hr. Chambordowi programu prawej strony. Partya ta nie ma zamiaru podpisać programu, lubo się na niego zgadza. Słychać, że Chambord nie przyjmie programu. — Wieść mówi, że hr. Berthémy mianowany będzie posłem w Washingtonie a admirał Laroncière posłem w Rzymie; nic jednak pewnego nie wiadomo.

Bukarest 14 lutego. Wydalono ztąd niejakiego Rigondeaud i innych siedmiu cudzoziemców jako podejrzanych o należenie do Internationala, którego są ajentami.

Konstantynopol 14 lutego. Wielki wezyr wydał dekret tej osnowy: Zważywszy, że patryarchat powszechny stara się wprowadzić rozdwojenie między ludnością bułgarską a grecką, a rząd usiłuje takowe powstrzymać, w wykonaniu firmanu sułtańskiego zaprowadza się exarchat bułgarski. Wszelka odpowiedzialność spada na patryarchat, który był powodem tego kroku.

Skadar 14 lutego. Z rozkazu ministra wojny Mustafa pasza udaje się do Durazzo i na wybrzeże dla obejrzenia robót około fortyfikacyi brzegów.

Nowy Jork 14 lutego. Komisya angielsko-amerykańska odroczyła się do 20go marca. Prezydent Grant przesłał wczoraj senatowi odpis memoryału amerykańskiego w sprawie „Alabamy." *New York-Herald* mówi: Ofiarowanie ryczałtowego Wynagrodzenia przychodzi za późno; obecne stanowisko Anglii nie da się utrzymać.

Dzienniki wieczorne wiedeńskie nie przyniosły żadnego sprawozdania z posiedzenia wydziału konstytucyjnego, na którem los nowelli miał się naprzód rozstrzygać. Tylko *N. fr. Presse* donosząc, że rozprawy odbywać będą nad sprawozdaniem p. Weebera, nie wątpi o przyjęciu nowelli, i dziwi się tylko, że ta mogła być przedmiotem uwag i wniosków, zapewne tak rzeczą prostą jej się to wydaje. I my nie wątpimy o większości wydziału, o przyjęciu nowelli, odrzuceniu wniosków, zwłaszcza polskich, i co więcej podzielamy zadziwienie *N. fr. Presse*, jak można było robić uwagi nad manewrem tak oczywistym, jak kto mógł niewidzieć odrazu, że tylko chodzi o związanie Polaków — a wtedy jak można się sprzeciwiać!

Z tąd też prawdziwej doznaliśmy przykrości, nie ze względu na nas samych, ale na rząd, ujrzawszy w dzisiejszej *Wiener Abendpost* powołanie się na porównanie „o kradzieży", którem wczorajsza *N. fr. Presse* odpierała zarzut Polaków, że nowella przeciw nim skierowana. Pisząc o tem we wczorajszym „przeglądzie", i wzywając *N. fr. Presse*, aby innych przyzwoitszych używała porównań, nie spodziewaliśmy się nigdy, że znajdzie ono pochwałę w urzędowym dzienniku. *Abendpost* nie ma innego argumentu na odparcie tego zarzutu, jak owo „drastyczne", jak pisze, porównanie. Nam się zdawało, że taka „drastyka" nie da się pogodzić ani z powagą urzędowego organu, ani też z ową bezstronną oględnością, jaką organ ten wobec wszystkich narodowości zachowywać winien. Wyskok ten urzędowego dziennika najlepiej dowodzi, jak rząd związany jest ze stronnictwem *N. fr. Presse*, skoro nawet przemawiając nie waha się powoływać na jej język tak dla nieniemieckich narodowości ubliżający. Jedno tylko tłomaczy *Abendpost*, a mianowicie, że nie mówiła o ustawie, ale o narzędziu stronnictwa, na jego więc powołała się wyrażenia.

Dziwić nie może, jeżeli z jednej strony postępowanie stronnictwa wiernokonstytucyjnego wraz z rządem w kwestyi galicyjskiej, z drugiej równoczesne wystąpienie przeciw Polakom księcia Bismarka w Berlinie, naprowadzało na przypuszczenie, że Berlin nie jest obcy nieoględności w Wiedniu. Czytaliśmy też, odrzucenie żądań, nikłość ustępstw w elaboracie, zgoła całe z rezolucyą obejście się, przypisywane nocie pruskiej w tej mierze gabinetowi wiedeńskiemu przesłanej. Na to nie trzeba było noty; dość niestety, aby żelazny Książę w rozmowie z hr. Karolym powiedział przy obiedzie lub na wieczorze, że ustępstwa dla Polaków nie wydają mu się stosowne w tej chwili. Ale jesteśmy w możności zapewnić, że do popielca przynajmniej nic podobnego nie zaszło, a przynajmniej żadnej nie było noty. A pisząc to, mamy tylko prawdę na oku, bo z resztą takie przypuszczenie odpowiadało zupełnie temu, cośmy w chwili wiadomego toastu w Petersburgu przewidywali. Jestto usługa, pisaliśmy wowczas, a Rosya za darmo nic nie czyni. Berlin za potężny aby płacił: któż zapłaci? Zdawało się nam, że jak wiele usług między mocarstwami, tak i tę ostatnią przez Rosyę Prusom oddaną, nam Polakom przyjdzie płacić. Tymczasem, zdaje się, Polacy opłacają toast, ale jak dotąd, ks. Bismark ciągnie na nich weksle, tylko w Berlinie, a nie w Wiedniu.

Kilkuset Niemców zebrało się w Poznaniu i uchwaliło adres do Bismarka z podziękowaniem za jego przeciw Polakom wystąpienie.

Jednym z ważniejszych faktów na Wschodzie jest odłączenie kościoła bułgarskiego od greckiego. Już kilkakrotnie robiono o to u Porty starania, lecz naderemnie. Póki wpływy francuskie na Wschodzie znaczyły coś, unia bułgarska byłaby przyszła do skutku; dziś odłączenie to takie może mieć domniemane następstwo, że biskupi bułgarscy z patryarchą osobnym zbliżą się do Rosyi, aby znaleść punkt oparcia przeciw patryarsze konstantynopolitańskiemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 lutego (*prywatna*). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego rozbierano ustawę o wyborach z konieczności i przyjęto takową. Sprawozdanie jest gotowe. W tych dniach rozpoczną się nad niem obrady w Izbie.

Wiedeń 16 lutego. Wydział konstytucyjny po długich i żwawych rozprawach przyjął ustawę o wyborach z konieczności, a mianowicie wstęp do niej w następującej redakcyi, zmienionej według wniosku ministra spraw wewnętrznych a przez deputowanego Demla uzupełnionej: „Jeżeli zajdzie przypadek ustania jakiego mandatu na członka Rady państwa podczas sesyi Rady państwa z jakiegokolwiek powodu prawnego, naówczas Cesarz itd." Dalsze poprawki projektowane pod względem przyjęcia do nowelli autentycznego tłomaczenia § 7go ustawy zasadniczej państwa, tudzież względem ustania nabytych w moc obowiązującej ustawy o wyborach przymusowych mandatów do Rady państwa za zebraniem się najbliższego sejmu, nie zostały uwzględnione.

Wiedeń 16. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa rząd wniósł projekt ustawy tyczącej się praktyki chirurgów i utworzenia statutu konkretualnego inspektorów krajowych, których liczba naznaczoną jest na 36. Minister sprawiedliwości przedkłada, poparłszy krótką przemową uzasadniającą, kodeks postępowania karnego wraz z ustawą zaprowadzenia go, podnosząc, że projekt zgadza się w głównej rzeczy z dawniejszemi elaboratami wydziału; następnie projekt ustawy tyczącej się zawieszenia na czas jakiś działalności sądów przysięgłych, kładąc na to nacisk, że rząd dla ocalenia instytucyi sądów przysięgłych uważa krok ten jako konieczność tam, gdzie przysięgli dają się kierować nie prawem i sumieniem, lecz namiętnością polityczną. Kierownik ministerstwa obrony krajowej odpowiada na interpelacyę tyczącą się przedłożenia projektu o pensyach wojskowych, w tym duchu, że minister wojny przesłał już podobny projekt obu ministerstwom do postępowania ustawowdawczego.

Peszt 16 lutego. Sąd przysięgłych w procesie dziennika *Zastawa* o artykuł tyczący się udziału rządu węgierskiego w spisku na życie księcia Michała Serbskiego, autora jego Popowicza skazał na 18 miesięcy więzienia i 500 złr. grzywny. (Rzeczony dziennik obwiniał po prostu hr. Andrassego o udział w spisku).

Monachium 15 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych minister wojny wniósł projekt tyczący się dodatkowego kredytu 10,400.000 złr., który ma być powzięty z udziału bawarskiego w kontrybucyi francuskiej. Do wniosku Frankenberga, tyczącego się ustanowienia funduszu szkolnego 10 milionów złr. z kontrybucyi francuskiej, a to w celu zaprowadzenia bezpłatnego wychowania elementarnego ludu, Marquardsen wnosi poprawkę, aby zażądać od rządu przedłożenia dotyczącej ustawy. Minister wyznań Lutz zgadza się w zasadzie na bezpłatną naukę ludu, ale przeciwnym jest wnioskowi Frankenberga, z poprawką zaś Marquardsena zgadza się, o ile ta nie spowoduje rządu do rozbierania i zbadania wykonalności sprawy odnośnéj. Izba odrzuciła w głosowaniu wniosek Frankenberga, przez co i poprawka upadła.

Bern 15 lutego. Rada stanów, która dziś podjęła znowu obrady nad rewizyą konstytucyi związkowej, wbrew uchwale Rady narodowej, oznaczając zakres czynności obu Rad, wymazała wybór szefa naczelnego sztabu, uznanie państw i rządów zagranicznych, i pozostawiła takowe atrybucyi Rady związkowej.

Londyn 15 lutego. *Daily Telegraph* donosi, że odpowiedź rządu amerykańskiego na notę Granvilla jeszcze nie nadeszła, i dopiero prawdopodobnie za trzy tygodnie nadejdzie.

Kalkuta 14 lutego. Zabojca lorda Mayo wicekróla Indyjskiego, skazany został na powieszenie.

Kursa. Wiedeń 16go lutego godz. 12 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 62·25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·05. — Losy z r. 1860 103 30. — Akcye banku 855. — Akcye kredytowe 348·75. — Londyn 113·60 — Srebro 112·—. Dukat 5·43. — Lombardy 213·—. Losy z roku 1864 148·50 — Akcye franco-austr. 138 —. — Napoleony 9·03½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 166 —. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 71·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 203·—. Akcye anglo.-banku 369·50 Akcye kol. rządow. 401·—. — Akcye kol. siedm. 191 —. — Akcye kol. Rudolfa 171·—. — Akc. kol. Pardubic. 186 —· — Akcye kol. północ. 226·—. — Tramway 246·— — Akcye banku budowy 125·90 — Akcye kol. wsch. 155 — wpłac. Akcye kolei Alföld 184.50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 114—. — Austryacki bank ogólny 215 50.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 ½
Bankn. pol. za 100 złr	420	417
Ruble ros. za 100 rub	157 50	1 6 50
Talary prus. za 100 tal.	169 50	168 50
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112½	111¼
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84	83¼
4% " " " "	76½	75
Obl. indemniz. z kup.	78	77
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261
" L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	109 —
Wiedeń 15 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	62 60	62 50
5% " " " sreb.	71 25	71 25
" Obl. ind. niż. Aust	94 00	93 —
" " " czeskie	97 50	96 50
" " " węgiersk.	79 50	79 —
" " " galicyjsk.	75 50	75 25
" " " bukowiń.	76 —	75 —
" " " siedmiog.	76 —	75 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	[1]10 50	[1]10 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 10	89 90
4 " galicyjskie	73 5	73 —
5 " "	— —	83
5 " gal. zakł. kr. włoś.	91 80	91 60
5 " węgiersk. losow.	89 75	89 50
5 " zakł. kred. austr.	104 25	103 75
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 75	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 —
" " " 1854	94 25	93 70
" " " 1860	104 —	103 50
" " " 1864	148 50	148 —
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	190 50	189 50
" żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
" księcia Salm	— —	— —
" Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	856 —	854 —
Zakładu kredytowego	352 50	352 25
Żeglugi par. na Dun.	640	638

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan	2270	22[illegible]5
" rządowej fr. a.	— —	— —
" zachodn. c. El.	247 25	246 75
" Pardubickiej	1 7 —	186
" południowej	215 0	214 50
" Galicyjskiej	263 50	262 75
" Czerniowieckie	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	65 —	65 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb	171 25	170 75
Akc. kol. Alf. fiuman.	185 50	185
" " Kosz.-Bogum.	194 75	194 2
" " Siedmiogrodz.	188 —	187 25
" " Cisańskiej	291 50	291 —
" " wschod. węg.	155 50	155 —
" " austr. północ.-wschodniej	323 75	223 25
" " Franc. Józefa	209 25	208 25
Akcye bank. anglo au.	372 —	371 75
" angl. węg.	113 —	112 50
" austrya. ogóln.	216 50	215 50
" Zakł. kred. węg.	173 75	173 25
" bank. frank. austr.	138 —	137 75
" " węgierskiego	115 50	115 —
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	73 50	73 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	236 —	235 —
" galic. hipoteczn	164 —	162 —
" austr. związkow.	116 00	115 50
" dla obrot. ogól	204 —	203 —
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	— —	— —
" Koszycko-Bog.	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
" (Emis. 1862) " " "	92 50	92 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
" Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" płn. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 57	94 25
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 75	97 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 75	105 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
" " " Emisya 1867.	88 75	88 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 75	92 50
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	93 50	93 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 46	5 44
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 04	9 03
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 25	111 —
Srebro, kupony	112 25	111 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69[25]	1 69
Lwów 14 lutego.		
Dukat holenderski	5 43	5 36
" cesarski	5 45	5 38
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
" papier. "	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
" " " 4%	75 40	74 90
Listy zast. Banku hip	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	264 —	262 75
" " lwow.-czer	165 00	164 00
Akcye Banku hip. gal	162 50	160 50
Warsz. 13 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 35	90 —
" " 2 ser. "	89 10	88 60
" kupon "	— —	— 56⅔
Listy zastaw. nowe "	89 40	89 15
" kupony "	— —	— 70⅚
Listy likwidacyjne "	75 90	75 60
" kupony "	— —	— 80
Kolej warsz. wiedeńska	89 25	88 25
" " bydgowz.	70 —	69 25
" " terespols.	— —	118 75
" " łódzka	102 50	— —

Obwieszczenie.

W celu zachęcenia prywatnych przedsiebiorców do zajęcia się urzędzeniem łazienek na Wiśle dla kobiet, Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w d. 1 lutego r. b. uchwaliła ustanowić na przeciąg lat trzech dwie nagrody po złr. 500 i złr. 300 w. a., które co roku udzielane będą tym przedsiębiorcom, którzy wystawią i utrzymywać będą łazienki według następujących warunków:

1. Łazienki dla kobiet mają być zbudowane na Wiśle od strony miasta Krakowa i mają się składać, najmniej z 12 komórek, z których każda ma mieć obszaru najmniej 30 stóp kwadratowych; tudzież z basenu. Łazienki mają być drewniane, dachem kryte i w ogóle zbudowane według konstrukcyi, jaką przedsiębiorca za najlepszą uzna. Użycie tratew wyłącza się. Urządzenie wewnętrzne łazienek winno odpowiadać wymogom dogodności, bezpieczeństwa, zdrowia, czystości i obyczajności. Łazienki w ten sposób urządzone mają być otwarte do użytku publicznego od 15 maja do 15 października w każdym roku.
2. Przedsiębiorca pragnący się ubiegać o wynagrodzenie, winien się zgłosić do Rady miasta najdalej do 1go marca każdego roku i przedłożyć plan.
3. Nagród wyżej wymienionych udzieli Rada miasta na wniosek Sekcyi ekonomicznej w miesiącu Październiku każdego roku.
4. Szkód wynikłych z wypadków elementarnych Rada miejska uwzględniać nie będzie.

Co niniejszem do powszechnej podaje się wiadomości. (323-2 2)

Magistrat miasta Krakowa

dnia 3 lutego 1872.

AKADEMIA W PROSZKOWIE.

obchodzi w tym roku swój

25 letni JUBILEUSZ!

Wdzięczność jaka się jej należy, niemniej życzenie zobaczenia się znowu z dawnemi kolegami spowoduje z pewnością wielu dawniejszych uczniów do wzięcia udziału w téj uroczystości.

Podpisani mieszkający w bliskości Adademii, utworzyli w tym celu komitet, aby temu zebraniu nadać właściwe znaczenie.

Najprzód upraszają wszystkich dawnych uczniów, aby im za pośrednictwem kancelaryi akademickiej w Proszkowie nadesłali swe adresa, a niedługo potem, pozwolą sobie podpisani zgłaszającym się przesłać listownie swe projekta. (239)

(Podp.) v. *Donat* w Chmielowicach, *Gerlach* w Domeczko, *Gödike* w Zuzelach, *Guradze* w Kotulinie, *Gesekus* w Schedlau, *A. Heller* w Chrzelicach, *E. Heller* w Radstein, *Hohberg* w Szczepanowicach, *Jänisch* w Neudeck, *Krause* w Pruszkowie, *Reymann* w Kujawach.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*